

Naród jak ten kłoc z ołowiem

16 czerwca 2010

Według Hitchcocka dobry scenariusz zaczyna się od trzęsienia ziemi, a potem napięcie rośnie. Czarny humor, ale tego, co dzieje się w Polsce od 10 kwietnia, nie wymyśliłby nawet Hitchcock.

Najpierw spadł prezydencki samolot. Potem upadły autorytety. Po poprzednich popisach, np. Bartoszewskiego, nie powinna to być sensacja. Nowością był powód paniki luminarzy kultury, nauki i polityki – żałoba narodowa. Wajda, nawet członkowie Rady Etyki Mediów publicznie demonstrowali przerażenie. Autorytety ogłosiły wojnę, a Bronisław Komorowski pojednanie narodowe. Już o tym pisałam w poprzednim felietonie, a czujni internauci wychwytyją zadziwiające brednie i skandale.

Równie szczerze i otwarcie PO sięgnęła po pełnię władzy. Komorowski obsadził już wszystkie stanowiska wakujące po tragicznie zmarłych. Marek Belka będzie prezesem NBP ponad podziałami. Cieszy się zaufaniem Amerykanów, którzy powierzyli mu ważne stanowisko w administracji Iraku. Podobno kandydatura Belki została uzgodniona z Niemcami w Akwizgranie, gdzie Donald Tusk odbierał order Karola Wielkiego. Rosja też nie powinna mieć zastrzeżeń. Z „Gazety Polskiej” dowiedziałam się, że Marek Belka, zarejestrowany jako kontakt operacyjny ps. „Belch”, zobowiązał się do zachowania „w ścisłej tajemnicy, także przed najbliższymi osobami, faktu utrzymywania kontaktów z SB MSW”. Zobowiązanie podpisał 10 października 1984 r. 19 października został zamordowany bł. Jerzy. Przewidywanie przyszłości nie jest najmocniejszą stroną Belki, ale jego dyskrecji możemy być pewni. W zarządzaniu finansami to najważniejsze.

Suwerenność III RP okazała się zjawiskiem złudnym i przejściowym jak mgła nad Smoleńskiem. Przybiera na sile potok kłamstw i arogancji nazywany „badaniem przyczyn katastrofy” i

nie słabnie zaufanie rządzących Polską do Rosji. Kto próbuje dochodzić prawdy, bronić dobrego imienia ludzi, którzy w katastrofie zginęli i już sami bronić się nie mogą, ten zagraża polsko-rosyjskiemu pojednaniu.

Kilka lat temu odbywało się spektakularne pojednanie obrońców Westerplatte z żołnierzami z pancernika Schleswig-Holstein. Polski żołnierz, który odmówił uczestnictwa w tym spektaklu, powiedział, że nie była to wojna, lecz podstępny napad, wielu jego kolegów zginęło i agresorowi ręki nie poda. Odpowiedź żołnierza Wehrmachtu pamiętam do dzisiaj: „Gdybyście nie stawili oporu, ofiar byłoby mniej”. Jak określić tak niesłychaną butę omijając słowa powszechnie uważane za obraźliwe? Skomentuję to najdelikatniej, jak potrafię. Kiedy Komisja Rządowa oskarżała strajkujących w sierpniu 1980 r. o wywołanie konfliktu, członek Prezydium MKS Leszek Sobieszek powiedział: „To jest odwracanie kota ogonem”.

Kiedy okazało się, że PiS-owskiej watahy nie udało się dorżnąć, że podnosi głowę, a jej kandydat ma szansę na zwycięstwo, Komorowski łaskawie przyjął gałązkę oliwną, ale oczekuje jeszcze przeprosin. A jest za co przeproszać! Likwidacja WSI, po której trudno rozproszone specsłużby imperium pozbierać i z powrotem zatrudnić. Albo wykrycie afery hazardowej przez CBA. Mariusza Kamińskiego udało się wywalić natychmiast i do większego skandalu nie doszło. Już o wszystkim decydowała miłująca pokój Platforma, ale mleko się rozlało. Albo obrona Gruzji przed aneksją. Putin był głęboko zdegustowany, obraził się na Polskę. A awantury o zamknięcie rosyjskiego rynku dla polskiego mięsa i warzyw? Czy trzeba było zaraz angażować całą Unię Europejską do wewnętrznego sporu między sąsiadami? No i te wojownicze wyniki badań historyków. To też sprawa PiS-u. Komu przeszkadza Bolek, Alek, biedni „uwikłani” dziennikarze, sędziowie, profesorzy wyższych uczelni? Przecież nie Platformie.

PO jest zdezorientowana. Podniósł się powszechny lament: „Miłujący pokój Jarosław Kaczyński to jakaś podróbka”. Jeden

jest Chorąży Pokoju Bronisław, może dwóch, bo Donald też. Wszystkich komentatorów przebił Seweryn Blumsztajn: „Gdybym był zwolennikiem Kaczyńskiego, to po wystąpieniu w Zakopanem nie głosowałbym na niego”. Z czego wynika, że jako zwolennik Komorowskiego może teraz na Kaczyńskiego głosować. Już się ucieszyłam, ale Blumsztajn po chwili namysłu wykrył „armaty w kwiatach”. Np. słowo „prawda”. Co to jest prawda – powtórzył za Piłatem. Bardzo niebezpieczne wydało mu się również stwierdzenie, że żadna doktryna nie powinna dominować nad gospodarką. Zaraz nabrał wody w usta. Dla PO to temat śliski, bo na naszych oczach zbankrutowała doktryna neoliberalna. Niewidzialna ręka potrafi wyprowadzić pieniądze z banku, ale nie zbuduje wałów.

Początkowo śledziłam zarówno kampanię wyborczą, jak i powódź. Napisałam tekst dla „Trójmiejskiego Społecznego Komitetu Poparcia Jarosława Kaczyńskiego” (jego fragmenty trafiły do tego felietonu). Od kiedy poziom rzek drugi raz przekroczył stany alarmowe, nie odrywam wzroku od telewizora, na ekranie kłębi się woda, bezradni ludzie płaczą, pływają na płytach styropianu i odbieramy telefony z południa Polski. „Wiejskie psy spuszczone z łańcucha zagryzły sarnę, pływa przed domem”. „Woda odsłoniła drogę i ukradli mi samochód, dzisiaj już by się im nie udało, znowu zalało”. „Rysiek nie może dojechać do pracy”. „Ciocia bezpieczna, ale centrum miasta zalane”. „Nie mogę przyjechać na kolegium IPN, wypompowuję wodę z piwnicy, wciąż podchodzi. Mam świetną pompę, podam ci typ”. „Na mojej łące jedno małe pęknięcie i jeśli nawet się obsunie, pójdzie bokiem”. Koczujący na wałach nie dzwonią. „Z dwóch amfibii do ewakuacji na jednej pływał minister spraw wewnętrznych, na drugiej jego samochód”. Ale był to telefon przy pierwszej fali w Sandomierskiem i teraz nie wiem, gdzie szukać ludzi, którzy mogliby to potwierdzić.

Wybory w takiej sytuacji to barbarzyństwo i kpiny z demokracji. Nie wiem, który z kandydatów na przesunięciu terminu straciłby, który zyskał, ale dzień wyborów nie jest

dla kandydatów, jest dla wyborców.

Rząd jest dobrej myśli, ma sukcesy, do Brukseli przezornie polecał kilku samolotami, zorganizuje punkty do głosowania w namiotach. Jeśli obywatele chcą wziąć sprawy Polski w swoje ręce, to i na drzwiach od stodoły dopłyną albo dolecą.

Gałczyński pisząc „Rząd jak to piórko w górę leci, a naród jak ten kłoc z ołowiem...” nie przewidział, że pisze reportaż, nie fraszkę.

Autor: Joanna Duda-Gwiazda

Źródło: [Obywatel](#)